

# Co panowie sądzą o dekreście prasowym?

Pięć głosów wybitnych prawników

## Dekret wymaga poprawek.

PROF. DR. CYBICHOWSKI,  
wybitny znawca prawa państwowego.

Rozporządzenie Prezydenta jest wyrazem słusznej tendencji do ukrócenia nadużyć, płynących z wolności słowa, lecz rozporządzenie to wymaga niektórych poprawek, które określiłyby dokładniej szereg zbyt ogólnikowych przepisów i uwzględniły postanowienia Konstytucji, wedle których sprawy omawiane należą do kompetencji niezawisłych sądów.

Rząd nie przyjął ujemnej opinii Rady Prawniczej o tem rozporządzeniu.

## Prasa w rękach urzędników i policji.

MECENAS LIEBERMAN  
poseł i publicysta socjalistyczny

Nie wiem, jakie były intencje autorów dekretu, ale nie wiem też czy zastanowili się nad tem, że wykonanie jego oddaje łosy prasy w ręce tysięcy urzędników i funkcjonariuszów policji, wcale do tego nieprzygotowanych.

Rezultaty można łatwo przewidzieć:

Może się wytworzyć stan taki, że rość się będzie od represji i stłumi się zupełnie swobodę prasy

Tam, gdzie swoboda prasy jest zakwestjonowana, utrata wszystkich innych praw obywatelskich jest tylko kwestią czasu.

## Zamiast sędzkiego urzędnika administracyjnego.

MECENAS  
JAN NOWODWORSKI,  
dziekan Rady Adwokackiej.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada, jako prawnik, bez względu na zapatrzywania polityczne, uważać muszę jako nieudatny środek, krepowania wolności prasy. Dzieje dały stanowczą już odpowiedź, że tego rodzaju ustawy działają na bardzo krótką metę.

Rozporządzenie jest wydane najoczywściej w chęci zastąpienia władzy sędziowskiej przez władzę administracyjną, na co wskazuje artykuł 12, który mówi, że odwołanie do sądu nie wstrzymuje ścigania grzywny.

Dziwnem jest nieuchwytne połączenie pojęć redaktora, wydawcy, nakładcy i t. d.

## Cena duża, a jaki zysk?

MECENAS PASCHALSKI:

Ustawa jest pełna luk i niedopowiedzeń. Poza tem nie rozwiązuje żadnego z problemów, które mogłyby się nasuwać przy rozwiązywaniu zagadnień prasowych. W mojem przekonaniu u-

stawa nie osiąga nawet celów, o które mogło chodzić rządowi, a natomiast wywołuje bardzo daleko idące podrażnienie.

## Ustawa nie jest taką, jak ją napisano, lecz taką, jak się ją wykonywa.

MECENAS ST. SZURLEJ:

Cechy przestępstwa w art. 1 a zwłaszcza w art. 2 są tak ogólne ujęte, że gorliwy cenzor może w ciągu trzech dni zawiesić wszystkie pisma w Polsce na trzy miesiące.

Pod ochroną bowiem tego rozporządzenia stoi nawet rozkaz woźnego w garderobie jakiegoś urzędu, jeśli ktoś nie przywiązuje zbyt wagi do jego funkcji, a więc z niedbalstwa, nieścisłe poda wiadomości o porządkach w garderobie danego urzędu, a pan starosta oceni, że to może wyrządziło szkodę Państwu.

Nie można jednak zarzucić tej ustawie, aby we wszystkim ograniczała dziennikarstwo.

Cześć ludzką można nadal szarpać, jak dotąd pod osłoną dobrej wiary i interesu publicznego, a także można sobie nie robić z moralności publicznej, jak to uczynił wczoraj jeden tygodnik, podając cynicznie adresy domów publicznych. Nie wszystko jednak tracone. Ustawa nie jest taką, jak jest napisana, lecz taką, jak się ją wykonuje.

## Szlakiem polskiego węgla

jak strajk angielski wpłynął na wzmożenie wywozu węgla polskiego?

Miesiącem przełomowym dla wywozu węgla polskiego był czerwiec r. b., w którym to miesiącu wywóz węgla polskiego zagranicę podskoczył z 684,5 tysięcy ton (tyle było w maju) do 1080,5 tys. ton.

Lipiec i sierpień wykazują dalszy, bardzo wydatny, wzrost wywozu węgla, który w sierpniu doszedł do punktu kulminacyjnego w wysokości 2177,9 tysięcy ton, (w lipcu było 1991,3 tys. ton).

We wrześniu zaznaczył się niezachylny spadek wywozu: w tym miesiącu wywieziono zagranicę 1818,1 tys. ton węgla.

Otóż, krocząc za tym wzmagającym się wywozem węgla polskiego, stwierdzamy wzrost wywozu do szeregu krajów, jak np. do Szwecji i Danii, w pierwszym jednak rzędzie

rzucą się w oczy gwałtowny wzrost wywozu węgla do Anglii, pozostający oczywiście w bezpośrednim związku ze strajkiem górników angielskich.

Otóż, jeszcze w maju r. b. wywieźliśmy do Anglii

4,4 tysięcy ton, wyraźnie: cztery i cztery dziesiąte tysięcy ton węgla.

I nie był to jakiś wyjątkowy pod tym względem miesiąc. Nie! To była norma, która się wyraźnie ujawnia od pierwszego miesiąca r. b.

I tak: w styczniu wywieźliśmy do Anglii 3,3 tys. ton węgla, w lutym 2,2 tys. ton, w

marcu 1,8 tys. ton, w kwietniu 2,5 tys. ton, wreszcie, jak zaznaczyliśmy, w maju 4,4 tys. ton!

A wiecie ile węgla wywieźliśmy do Anglii w czerwcu? Oto:

187 tysięcy ton.

Ale to jeszcze nic. Wiecie, ile węgla wywieźliśmy do Anglii w lipcu? Oto:

501,2 tysięcy ton.

Ale i na tem nie koniec. Czy wiecie, ile węgla wywieźliśmy do Anglii w sierpniu? Oto:

767,2 tysięcy ton!

To była cyfra najwyższa. We wrześniu zaznaczył się niezachylny spadek wywozu węgla do Anglii: w tym miesiącu wywieziono „tylko” 669,6 tys. ton.

Widzimy więc, jak na dłoni, jakie znaczenie dla wywozu węgla polskiego miał i ma nadal strajk górników w Anglii.

Znaczenie to najlepiej oświećta fakt, że wywóz węgla polskiego do Anglii w ostatnich miesiącach, równoznaczny ze wzrostem wywozu do tego kraju, gdyż przedtem, jak stwierdziliśmy, wywozu tego prawie wcale nie było, był

większy niż cały wywóz węgla polskiego do wszystkich innych krajów w pierwszych miesiącach r. b.

Albowiem w maju r. b. cały nasz wywóz węglowy, najwyższy w pierwszych pięciu miesiącach roku bieżącego, wynosił tylko 684,8 tys. ton, a do Anglii wywieźliśmy w sierpniu, jak to wyżej podano, 767,2 tys. ton!

Warto pomedytować nad powyższymi cyframi i pomyśleć nad tem, jak to być może, by strajk angielski wygaśnie.

Boć przecież wiecznie trwać nie będzie...



Fryderyk PULS S. A. Warszawa.

## Rozkaz pożegnalny Kom. M. Borzęckiego

„Stwierdzam, że osiągnęliśmy nasze cele w granicach rozporządzalnych środków. Korpus Policyjny stanowi jednolitą, zwartą i żywotną organizację, zdolną do spełnienia tych zadań, które Państwo na niego włożyło. Rzeczpospolita i obywatele jej mogą być pewni, że szare szeregi jej stróżów bezpieczeństwa nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

„Policjanci, Wasza to jest zasługa, Waszymi trudami polska służba bezpieczeństwa doszła do dzisiejszego poziomu zapewniającego jej równe miejsce wśród innych policji cywilizowanego świata, Wasza to ciężka, a niewdzięczna praca okupiona niejedną ofiarą życia, zjednała sobie nieraz chlubną ocenę najwyższych władz państwowych i społeczeństwa.

„To głębokie przeświadczenie jest dzisiaj dla mnie najwyższą nagrodą.

„Odchodząc, wzywam Was wszystkich do zdwojenia wysiłków w służbie dla Ojczyzny, do dalszej wytrwałej i owocnej pracy, która zabezpieczy ład i porządek Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli, a mundurowi policjanta polskiego zapewni dobre imię na zawsze,



Na sezon jesien-ny poleca stara polska firma: **KAPELUSZE** wszystkich fa-  
brk kraj. i zagr. egz. od 1866 r.

MAKUSZYŃSKI Pl. Trzech Krzyży 18, tel. 304-32

KORNEL MAKUSZYŃSKI

## GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Brat ojca twojego nazwany jest — stryjem. Dawno już zwrócono na to uwagę w literaturze, że osoba, tak mianowana, nie jest zazwyczaj osobą sympatyczną. Były — rzecz oczywista — wyjątki, godne wielkiego szacunku, umiające z godnością nosić ten tytuł, mało co prawda warty, lecz zawsze tytuł. W większości jednak wypadków (tych w literaturze!) człowiek, będący czymś stryjem, nie jest człowiekiem, godnym zaufania; on to zawsze w powieści romantycznej prowadził czarną intrygę przeciwko synowi, alibo też córce zazwyczaj zmarłego brata swojego; on to zawsze chce wyzuć najbliższą krew swoją z majątku, w najłagodniejszym zaś wypadku nigdy nie chce zdać sprawy i rachunków z majątku, którym władał, zanim pi-

skłeta podrosły. On ci to jest, który kazał zbirom porwać dziewice i wtrącał je do klasztoru i w rozpacz jałową; on to, młodzieńca z dóbr niezmiernych wyzuwszy, uzyskiwał u króla, który też był zazwyczaj łajdak, rozkaz banicji i krew swoją z kraju na poniewierkę wypędzał. Wszakci stryjem Hamleta był człowiek z duszą szatana.

Mało tedy, krótko mówiąc, było stryjów szlachejnych, szczególnie w dawnych czasach, kiedy łatwiej było o truciznę i o klasztor. Musiało się polepszyć nieco z biegiem czasu i stryjowie we znaczeniu mocno upadli, do rozporządzenia miast trucizny, klasztoru, albo banicji, mając jedynie adwokata. Są tacy, którzy twierdzą, że jeden, ale za to dobry adwokat gorsze rzeczy zdziałać potrafi, niż wszy-

stkie te dawne niegodziwości, mniemam jednak, że jakkolwiek może to być prawdą, z nieznaczna atoli połączone jest przesada. Chociaż — Bóg to wiedzieć raczy! Od działania trucizny wzwoli cię medyk, uciec można z klasztoru, powrócić można z tułaczki, był zaś choć jeden taki, który cało i z całem mieniem uszedł z rąk adwokata, co się nim całem sercem zająć raczył?

Ciężkie to i dotkliwe pytanie rozważaniom postronnym zostawim, przypatrujmy się dalej tej ponurej postaci, nazwanej stryjem. Otóż będziemy musieli przyznać, że w ojczyźnie naszej, wielce w obyczajach swoich łagodnej, postać owa nie jest tak, jako indziej, płaszczem grzechów okryta. W zamorskich to krajach raczono się trucizną i czarne knuto intrygi; u nas pito małmazję, a do intryg piekielnych nikt wskutek tego nie miał geniuszu. Ten i ów tego i owego ocygał, ale nie bardzo, bo pały to były nieco zakute i w chytrąś dowcipu mało zasobne; dopiero, kiedy się palestranty i kauzyperdy zjawiały na trybuna-

łach, szachrajstwa się mocno rozrosły. Rzecz całą natomiast generalnie rozpatrzywszy, przyjąć trzeba, że ów stryj, w zamorskim żywocie piekielnik i czasem zbrodzień, w naszym żywocie tak nieraz tępo i niedowcipnie intrygi swoje prowadził, że go na pośmiewisko podano, bowiem Sarmata ów wpadał w sieci własne i „zamienił stryjek siekierkę na kijek”.

Potrzebne były bardzo tu wstępne objaśnienia, aby — kiedy się okaże z prawdziwego zdarzenia, które tu opowiemy, że znalazł się jeszcze jeden stryj, za swoją niećność i samolubstwo, na śmiech wystawiony, — nikt się tem nie gorszył i aby nikt nie wydziwiał, że się pocziwego krewniaka, brata ojca, śmiechem obrzuca. Lepszy bowiem taki, niesamowita pokarany karą, niż czarny piekielnik.

W tem miejscu należy tak uczynić, aby słowa nieco zelżały; jak wojsko, dotąd w srogim szyku stojące, niech odpoczną i niech się uśmiechną, na nic bowiem wszelka parada wobec tego, że chcąc zacząć opowieść

o jednym dziwnem zdarzeniu, musimy spotkać się z czymś tak śmiesznym, jak — rzeźbiarz.

Słowo to, z pozoru ponure, jest jednym z najweselszych na świecie; oznacza ono człowieka, który ma zazwyczaj ruchy słonia i równocześnie słodczy dziecko, jeśliby, oczywiście można przypuścić, że niewinne dziecko zdoła bez śmiertelnej dla siebie szkody wypić od jednego zamachu litr spirytusu. Człowiek, którego nazwamy rzeźbiarzem cierpi na najwyższy stopień manji wielkości, jaki zna psychiatrja; oto ni mniej, ni więcej — tylko udaje Pana Boga i lepi z gliny ludzi, dobroć i zaś ludzka, nie chcąc tym oblakańcom psuć ich manjackiej iluzji, stworzyła dla nich opowieść o Pygmaljonie i o posagu Galatei, który ożył. Nieprawdopodobna ta legenda oparta jest na prawdziwym spostrzeżeniu, że kobieta, choćby nawet była z kamienia, długo nie wytrzyma i wreszcie zagaść musi.

(D. c. n.).